Cena 50.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 4. Kraków, dnia 20 stycznia 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron

Tygodnik ilustrowany poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę

Adres Redak. i Adm. Kraków, św. Filipa L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milmetr. 30 groszy w tekście 60 groszy Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288

Co trzeba zmienić?

Ciężkie nad wyraz położenie naszego państwa i powiększające się prawie z godziny na godzinę zubożenie naszego społeczeństwa, zmusza nas do szukania przyczyn tego stanu, do głębszego wnikania w powody tych opłakanych stosunków i szukania środków, któreby mogły nas wyprowadzić z biedy. Niema co ukrywać. Jesteśmy narodem nędzarzy, którzy z początku mieli wielkie nadzieje i tem podtrzymywali w sobie ducha. Obecnie te nadzieje, jak to mówią, wzięły w łeb, a ludzie, którzy nas w tych nadziejach podtrzymywali, okazali się nieudolnymi i często do tego samolubami, szukającymi własnych zysków. Wobec tego stanu rzeczy bardzo wielu wogóle zwątpiło, czy kiedykolwiek będzie lepiej.

Jednak, mimo wszystko, miejmy nadzieję, że Opatrzność, która pozwoliła nam odzyskać wolność, nie pozwoli nam zginąć. Nieszczęścia, jakie nas spotykają i bieda, która nas gniecie, nie zostaną bez pożytku, jeżeli tylko biernie nie poddamy się zniechęceniu, które w obecnem położeniu naszem byłoby większem nieszczęściem, aniżeli drożyzna i inne klęski. One bowiem zmuszą nas do myślenia i wytężenia wszystkich sił, aby obmyśleć ratunek i zwalczyć zło, które jest źródłem naszej niedoli. Historja bowiem uczy nas, że nie ma tak ciężkiego położenia, z którego narodu nie mógłby wydźwignąć wspólny wysiłek wszystkich obywateli dobrej woli. Naród, jeżeli ginie, to zwyczajnie z powodu własnego niedołęstwa, a naród nasz niedołężnym nie jest. Jest on tylko chwilowo opanowany przez błędne hasła i zawinił tem, że zbyt pochopnie zawierzył ludziom nowym, niedoświadczonym, między którymi wysoki procent był ludzi złych i przewrotnych. Pień jednak narodu jest mocny i zdrowy. I właśnie obecnie na całej linji zaczął się w społeczeństwie zdrowy odruch i proces zmierzający do stopniowego oczyszczenia naszej atmosfery politycznej. Jak długo to potrwa niewiadomo. W każdym razie jednak będzie miał on skutki arcyzbawienne. Z tem tylko nie dobrze, że w czasie tego podżyjemy biedy niemało, ale wszystko wskazuje na to, że nasze życie polityczne, które dotąd było głównym powodem wszystkich naszych nieszczęść, wróci na tory prawidłowe.

Ta zbawienna przemiana tem rychlej się dokona, im prędzej społeczeństwo uświadomi sobie główne przyczyny zła i cały swój wysiłek skieruje do tego celu, aby je usunąć.

Jakie są te przyczyny? Wskażemy na jedną, a jest nią wadliwa ordynacja wyborcza.

Gdy chodziło o to, jaki system wyborczy ma być u nas zaprowadzony, zwyciężyła opinja, że ma być

to system, który uchodzi za najbardziej postępowy. Za taki uznano ten, który umożliwia wprowadzenie do Sejmu reprezentantów wszystkich, nawet względnie słabych kierunków politycznych, tak, aby Sejm mógł być wiernem odbiciem politycznych nastrojów społeczeństwa. I to osiągnięto. Skutkiem tego Sejm stał się istotnie wiernem odbiciem społeczeństwa pod względem politycznym, ale równocześnie okazało się, **że panuje w nim takie rozbicie i to nawet w sprawach zasadniczych,** że nie jest w stanie ułożyć się **w normalnie pracujący organ polityczny państwa.** Nic więc dziwnego, że taki Sejm nie był w stanie opracować dobrych ustaw, że uchwalił konstytucję pełną sprzeczności, że nie zdołał ze siebie wyłonić ani jednego silnego rządu, że zabagnił do ostatnich granic możliwości gospodarkę państwową. Reprezentował on bowiem apetyty i dążności poszczególnych klas społeczeństwa, względnie partyj, ale zato nie miał dostatecznego zrozumienia interesu państwowego. Posłowie bezpośrednio czuli się zobowiązanymi wobec swoich wyborców, a państwo było u nich na dalszym planie. I ta właśnie **jednostronność ordynacji wyborczej,** uwzględniająca w całej mierze rozbieżne dążności wyborców, a **zapoznająca interes państwa,** stanowi zasadniczy błąd naszej ustawy wyborczej, który **bezwarunkowo musi być w przyszłości usunięty.** Jeżeli bowiem wybory w ten sam sposób, jak dotąd, będą się odbywały, będziemy mieli w Sejmie to samo rozbicie i ten sam brak zmysłu państwowego, który nas może całkowicie pozbawić wolności.

Dalszą wadą obecnej ordynacji wyborczej stanowi głosowanie nie na ludzi, tylko na listy partyjne. Można być pewnym, że nigdy tak wielu nie mielibyśmy w Sejmie posłów warchołów, gdyby wyborcy mieli wolność wybierania posłów wedle swojej opinji. Tu nie będzie przesadą twierdzenie, że obecna ustawa wyborcza **krzywdzi w niesłychany sposób** i krępuje wyborców i oddaje ich w niewolę poszczególnych partyj, które z góry narzucają wyborcom kandydatów. Wiemy bowiem z wyborów, że dla pociągnięcia wyborców za daną listą, stawiano na czele dla omasty ostobistość popularną, za którą umieszczano ludzi mniej lub więcej nieodpowiednich. Kandydat naczelny był parawanem, poza którym przemykali się do Sejmu kandydaci bardzo wątpliwej wartości. Zło to powiększało także to, że taki kandydat czołowy figurował nieraz nawet na dziesięciu listach!

Ten krótki rzut oka na naszą ordynację wyborczą przekonywa nas i praktyka tego niezbicie dowodzi, że szkodzi ona bardzo państwu i to zmusza nas do żądania, aby obecny Sejm ją **absolutnie zmienił.** Jeżeli bowiem pozostanie taką, jak dotąd, nigdy nie dojdziemy do normalnie pracującego Sejmu, co grozi zgubą dla państwa. Raz także musimy to zdobyć, aby wyborcy mieli możliwie nawiększą i niekrępowaną przewagą partyj, wolność głosowania, a to osiągnąć można tylko w ten sposób, że wyborcy **głosować będą na ludzi,** a nie, jak dotąd, na listy kandydatów, które obsadzane są przez zarządy partyj. Raz już skończmy z tym fatalnym systemem wybierania, po-

---

Z francuskiego.

Aresztant z Monako.

Na samem południu Francji, niedaleko Nicei, leży nad brzegiem morza Śródziemnego miasteczko Monako. Jest miasteczko to wraz z maleńkiem terytorjum dookoła wolnem i niezawisłem księstewkiem pod zwierzchnictwem księcia, mającego przy swym boku rząd. Jest Monako i stąd słynne, że w niem właśnie znajduje się Monte Karlo, dom gry, karciarnia, w której wygrywają się i przegrywają w przeciągu kilku godzin miljony, miljardy, olbrzymie fortuny. Otóż w księstewku tem zdarzył się jednego roku nadzwyczajny wypadek: popełnione zostało morderstwo. Morderstwa tego zaś dopuścił się nie jakiś obcy przybłęda, których tylu snuje się koło domu gry, ale obywatel Monaka, człowiek żonaty, a dopuścił się go, w przystępie szalonej złości, na swojej własnej żonie.

O tak! Zabił żonę bez powodu, bez najmniejszej racji. W całem księstewku poruszenie było ogromne. Zebrał się zaraz nawyższy trybunał, ażeby sądzić ten wyjątkowy wypadek (nigdy bowiem dotąd rodowity Monakijczyk nie zabił nikogo) i nieszczęsny zbrodniarz został jednogłośnie skazany za śmierć. Książę oburzony do najwyższego zbrodnią zatwierdził zaraz ten wyrok. Lecz, gdy szło o jego wykonanie, powstały naraz trudności. W księstewku tak małem nie było ani kata ani gilotyny. (Gilotyna jest to mechanizm w kształcie topora, ścinający zbrodniarzowi głowę). Co tu robić? Książę, za radą ministra spraw zagranicznych, zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o pożyczenie kata i gilotyny. W Paryżu były długie debaty z powodu tej sprawy, nakoniec ministerstwo francuskie wysłało notę z odpowiedzią przychylną, żądając jednakowoż za to sześć tysięcy franków. Było to jeszcze przed wielką wojną światową i cena ta była bardzo duża. Morderca z pewnością nie był wart sześć tysięcy franków! Sześć tysięcy franków dawać za głowę nicponia i draba! O, co nie, to nie! Jeszcze czego! Sześć tysięcy franków! Proszę!

Minister Monaka zwrócił się zatem z tą samą prośbą do rządu włoskiego. Rząd włoski okazał się jeszcze droższy i w nadesłanym memorjale zażądał dwunastu tysięcy franków! Dwanaście tysięcy franków! Aby taką sumę zapłacić, trzebaby nałożyć nowy podatek, w którym na każdego mieszkańca przypaśćby musiały dwa franki! Tak wielki podatek musiałby wywołać rozruchy, rewolucję w państewku!

Myślano zatem przeznaczyć do wykonania wyroku jakiegoś prostego żołnierza. Ale generał, proszony o radę, zastrzegł się przeciw temu, mówiąc, że jego żołnierze nie mają dostatecznej praktyki we władaniu białą bronią, aby można było któremu z nich powierzyć zadanie ścięcia głowy, wymagające przecież doświadczenia w machaniu szablą.

Zakłopotany książę zwołał tedy na nowo najwyższy trybunał i przedstawił mu całe przykre położenie. Długo rozmyślano nad tem, co począć, ale nie wymyślano nic praktycznego. Nakoniec prezydent trybunału przedstawił wniosek, aby karę śmierci zamieniono winowajcy na dożywotnie więzienie. Wniosek został przyjęty. Cóż stąd, gdy nie było odpowiedniego aresztu. Musiano dopiero zamówić więzienie i mianować osobnego dozorcę, który miał czuwać nad aresztowanym.

W ten sposób upłynęło sześć miesięcy. Wszystko szło, jak po maśle. Skazaniec spał całemi godzinami

dobnym do kupowania kota we worku i domagajmy się od Sejmu takiej ustawy wyborczej, abyśmy wybierali nie numera, ale **ludzi**. Wtedy możemy być pewni, że wejdą do Sejmu ludzie dzielni i posiadający nasze pełne zaufanie i zniknie warcholstwo partyjne, to nasze największe nieszczęście.

Senat.

Po dwudniowych obradach uchwalił w zeszłym tygodniu przyjętą przez Sejm ustawę o naprawie Skarbu i naprawie waluty.

Na ogólną liczbę 76 głosujących 64 głosy oddano za przyjęciem projektu, przeciw 5, a 7 kartek oddano białych. Za przyjęciem oświadczyły się wszystkie kluby poselskie. Senatorowie z klubów mniejszości narodowych głosowali przeciw lub powstrzymali się od głosowania, oddając białe kartki.

Ustawę o obowiązkowem stosowaniu miernika drożyźnianego do regulowania płac zarobkowych przyjęto z pewnemi poprawkami, skutkiem czego ustawa ta musi jeszcze raz wrócić do Sejmu.

Narady nad uzdrowieniem waluty.

W dniach 10 i 11 stycznia odbywały się pod przewodnictwem p. Grabskiego, przy współudziale wybitnych znawców gospodarki państwowej, ważne narady. Wynikiem tych narad było uchwalenie wydania bonów podatkowych do wysokości 50 miljonów franków złotych i, obligacji kolejowych do wysokości 100 miljonów, 10 procentowych, na 10 lat. W ten sposób ułatwi się podatnikom oszczędzanie pieniądza na zapłatę podatku, ponieważ kto sobie po kursie bieżącym zakupi bony, już nie musi się obawiać, że zaoszczędzony pieniądz straci na wartości. Obligacje kolejowe zaś będą wygodną i korzystną lokatą gotówki na wysoki procent.

P. Grabski zapowiedział, że w najbliższym czasie wyda w sprawie podatku majątkowego zarządzenia, które przyniosą w dwóch miesiącach od 20 stycznia do 20 marca dalsze 140 miljonów franków. Nadto rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia monopolu spirytusowego.

Odnośnie do zaprzestania druku marek p. Grabski wyraził nadzieję, że **już 1 lutego ustanie** druk nowych marek na pokrycie wydatków państwowych. Stanie się to dzięki temu, że od tego dnia kolej, która najwięcej przynosiła deficytu, nie dostanie z kas państwowych ani grosza i będzie musiała pokrywać swe wydatki z dochodów kolejowych.

W sprawie stworzenia Banku emisyjnego, któryby wypuszczał pieniądze oparte na złocie, przeważyło zdanie, że nie należy z tem zwlekać. Narazie bank ten nie wycofałby marek, ani też nie oznaczonoby, ile marek trzeba płacić za złotego. Z początku więc

---

na słomie w swojej skrytce, dozorca zaś spał taksamo całemi godzinami na krześle przed bramą, albo też przypatrywał się przechodzącym ulicą podróżnym. Ale książę jest człowiekiem oszczędnym i wymaga, aby mu zdawano sprawę z każdego najmniejszego wydatku w państwie. Lista tych wydatków nie jest zresztą długa. Przedstawiono mu tedy koszta, jakie łożono na urządzenie więzienia, utrzymanie dozorcy i więźnia. Utrzymanie to obciążało w wysokim stopniu budżet samodzielnego władzcy.

Zaczął tedy okazywać niezadowolenie, a gdy mu przyszło na myśl, że to może się ciągnąć długie lata, ponieważ skazaniec był człowiekiem młodym, wezwał do siebie ministra sprawiedliwości, żądając od niego, aby tak jakoś sprawę załatwił, by nie trzeba było robić wielkich wydatków. Minister odbył naradę z prezydentem trybunału i obaj przyszli do wniosku, że najlepiej będzie znieść posadę dozorcy więziennego. Kiedy wezwano skazańca i proszono go, aby nie uciekał i sam się strzegł, ten ich upewnił, aby się nie bali, gdyż z pewnością nie ucieknie. W ten sposób sprawa została rozwiązana ku zadowoleniu wszystkich.

Dozorca wrócił do swej rodziny, a służący kuchni książęcej miał do aresztu donosić rano i wieczór strawę skazanemu, który istotnie nie okazywał najmniejszej ochoty drapnięcia na wolność.

Aliści jednego dnia zapomniano jakoś o nim i nie posłano mu jedzenia. Opuścił zatem swą skrytkę sam i widziano go, jak zaszedł do pałacu, domagając się pożywienia. Od tego czasu, aby zaoszczędzić służącemu trudów przynoszenia śniadania i obiadu, chodził sam w oznaczonej porze do książęcej kuchni i tam żywił się razem ze służbą. Stał się też wkrótce dobrym przyjacielem całej służby. Po śniadaniu robił sobie zazwyczaj przechadzkę na Monte Karlo i tam w kasynie zaryzykowywał zwykle pięć franków na grę. W razie wygranej szedł do hotelu i zamawiał sobie suty obiad, poczem wracał do aresztu, zamykając się w nim z wielką troskliwością od wewnątrz. Wytworzyło się w ten sposób położenie przykre, nie dla skazańca, lecz dla sędziów. Trybunał zebrał się znowu na naradę, na której postanowiono zażądać od więźnia, aby opuścił granice państwa Monako. Poprostu skazano go na wygnanie. Kiedy skazaniec wyrok ten usłyszał, odpowiedział w prostocie ducha: „Jakżeto, moi panowie! A to ładnie z waszej strony! Cóż ja teraz będę robił, czem mam zostać? Nie mam przecie żadnych środków utrzymania! Nie mam rodziny. Co chcecie, abym robił? Skazaliście mnie na śmierć, dobrze. Cóż, kiedy wyroku nie wykonaliście. Zgoda i na to. Skazaliście mnie na dożywotnie więzienie i daliście mi dozorcę, dobrze, znów nic nie mówiłem i zgodziłem się na to. Zabraliście mi dozorcę. I to dobrze. A teraz, dzisiaj chcecie mnie wygnać z kraju? O! co nie, to nie! A to dobre, jeszcze czego! Widzicie ich! Jestem aresztant, wasz aresztant, osądzony i skazany przez was, karę swoją odsiaduję wiernie, to i zostanę tu i ani krokiem z miejsca się nie ruszę!"

Strach padł na sędziów. Książę dostał ataku wściekłości i zażądał koniecznie, aby z tym człowiekiem coś wreszcie zrobiono. Stanęło wkońcu na tem, aby wydalił się poza granicę państwa, za co otrzyma pensję sześciuset franków rocznie na życie. Zgodził się na ten warunek.

Oddalił się z miasta, ale wynajął sobie małe mieszkanie na pięć tylko minut drogi od granicy i żył nader szczęśliwie i w spokoju aż do śmierci.

mielibyśmy dwojaki pieniądz: marki i złote. Dopiero, po upływie pewnego okresu przejściowego, **ma nastąpić wycofanie marek.**

Groźba ostatecznej ruiny.

Mimo wysokich cen, jakie do niedawnego czasu trzeba było płacić u nas za towary, Polska była krajem najtańszym, ponieważ ceny te przeliczone na obcą walutę były niższe, niż w innych państwach. Obecnie, z chwilą, gdy rząd zapowiedział waloryzację wszelkich świadczeń i poborów państwowych, ceny zaczęły się również waloryzować i gwałtownie iść w górę. I nie tylko, że osiągnęły ceny przedwojenne, wyrażające się w złocie, ale pęd ich ku górze nabrał takiego rozmachu, że w wielu wypadkach, kilkakrotnie je przewyższyły. W szczególności odnosi się to do wyrobów przemysłowych. Pod tym więc względem waloryzacja wywołała skutki bardzo niebezpieczne, które wprost grożą powszechnem skrajnem zubożeniem i ruiną naszemu skołatanemu życiu gospodarczemu.

Ale nie tylko to. Wzrastająca do niebywałych rozmiarów drożyzna odbić się będzie musiała fatalnie na Skarbie państwa, ponieważ zmusi rząd płacić stosownie do drożyzny powiększone płace, co znowu spowoduje zwiększenie się inflacji przez druk nowych biljonów marek. Dlatego też, obok przygotowań do zaprowadzenia nowego pieniądza, musi rząd wspólnie ze społeczeństwem zabrać się do walki z drożyzną, która nie ma dostatecznego uzasadnienia. Wytwórcy bowiem wykorzystują na swoją korzyść słabość państwa i stawszy się przez swoje wielkie bogactwa panami położenia, zapomocą wysokich cen najkonieczniejszych przedmiotów codziennego zapotrzebowania, wyniszczają do reszty siłę gospodarczą całego społeczeństwa i sprowadzają je, jak to mówią, na dziady. Rząd więc, aby ratować państwo, musi bezwzględnie wywrzeć nacisk na tych panów. Waloryzacja bowiem jest to forma daniny na rzecz państwa, którą każdy musi być dotknięty, stosownie do swego dochodu. Byłoby więc najwyższą niesprawiedliwością, aby ciężar jej mieli dźwigać tylko ci, którzy i tak są słabi. Rząd musi tak pokierować sprawą, aby dotknęła ona przedewszystkiem tych, którzy, jak właściciele kopalń węglowych, fabryk i wielkich przedsiębiorstw handlowych, spekulując na spadku marki, powiększyli swoje majątki.

Zjazd państw Małej Ententy.

Po wielkiej wojnie światowej, Europa środkowa doznała największych zmian. Austrja się rozleciała, a na jej miejscu powstały nowe państwa. Z pomiędzy tych państw na pierwsze miejsce wybiła się Czechosłowacja która otrzymała po Austrji nie tylko swoje własne ziemie, ale także uzyskała kosztem Węgier znaczne obszary. Tak samo Jugosławja otrzymała niemało z dawnych krajów Korony Węgierskiej. W końcu Rumunja zagarnęła Siedmiogród tak, że Węgry wyszły z wojny bardzo okrojone. Zdając sobie z tego doskonale sprawę, że Węgry będą dążyć do odzyskania swoich ziem, Czechy, Jugosławja i Rumunja zawarły ze sobą traktat obronny, który pospolicie nazywa się Małą Ententą. Państwa te od czasu odbywają swoje konferencje, celem uzgodnienia wspólnej polityki.

Ostatni zjazd odbył się w stolicy Jugosławji w Belgradzie. Minister czeski, Benesz, który niedawno zawarł sojusz z Francją, chciał ten sojusz rozszerzyć także na resztę państw M. Ententy. To mu się nie udało, ponieważ Rumunja i Jugosławja uważały to za ograniczenie własnej swobody działania. Państwa te wolą na własną rękę układać się z Francją.

Przymierza te, oraz szukanie przez poszczególne państwa nawiązanie stosunków z Rosją, wynikły stąd, że państwa europejskie liczą się z tem, że między Francją i Anglją nastąpi ostateczny rozłam i że w niedalekiej przyszłości każde z tych państw pójdzie własną drogą. Wobec tego inne państwa będą musiały wybierać między Francją i Anglją. Czesi, którzy dotąd lawirowali między oboma państwami, ostatecznie zadecydowali się iść z Francją. To samo uczynią prawdopodobnie inne państwa środkowej Europy.

Wydalanie polskich obywateli z Niemiec.

Od września 1923 r. Niemcy zaczęli przymusowo wydalać z granic swego państwa polskich obywateli. Rząd polski przeciwko temu założył protest, gdy jednak to nie pomogło, wydalił z Polski odpowiednią ilość obywateli niemieckich. To na chwilę poskutkowało. Kiedy jednak w Niemczech skutkiem zastoju wzrosła liczba bezrobotnych, robotnicy niemieccy obecność obcych odczuli jako groźną konkurencję i pod ich naciskiem rząd niemiecki w listopadzie zarządził wydalenie 18 tysięcy Polaków, pracujących jako robotnicy rolni w Meklemburgji. Robotnicy polscy, przebywając w majątkach wiejskich, dowiadywali się o postanowieniu rządu meklemburskiego w ostatniej niemal chwili i wskutek tego doszło do masowych wydalań.

Dzięki interwencji rządu polskiego część robotników, zmobilizowanych już do transportu, cofnięto z powrotem do majątków, w których byli zatrudnieni, niektóre jednak transporty już były w drodze.

Na Wrocław skierowano około 1.500 osób w możliwie najgorszych warunkach (w drodze zmarła jedna kobieta i dwoje dzieci), przyczem nie dopuszczono do porozumienia się wydalonych z polskimi konsulatami.

Rząd polski zastosował wydalanie odwetowe, co miało ten skutek, że rząd niemiecki wyraził ubolewanie z powodu zarządzeń rządu meklemburskiego, gotowość odszkodowania wydalonych za poniesione straty, oraz wskazał na gotowość rządu meklemburskiego zezwolenia wydalonym na powrót po 15 lutego 1924 r.

Z Berlina nadeszła wiadomość, że rząd niemiecki zapewnił, iż dalsze wysiedlanie obywateli polskich z terytorjum Rzeszy zupełnie wstrzymano.

Głos krwi i łez.

Wszyscy pamiętamy te chwile kiedy obfity posiew krwawej wojny dał Ojczyźnie upragnioną i przez całe pokolenie oczekiwaną Polskę. Wszyscy pamiętamy, jak w onych dniach przełomowych ofiarność, poświęcenie i krew żołnierza polskiego były jedynymi warunkami koniecznymi do utrzymania niepodległości. Dziś o tych, którzy krwią i kalectwem okupili winy grzesznych przodków, zapomniano zupełnie. Zostali opuszczeni, zapomniani i powiedzmy

otwarcie, oszukani przez swoich własnych braci, których w chwilach największego niebezpieczeństwa własną piersią bronili lub też w krwawym trudzie, torowali drogę powstającej z gruzów światowej wojny niepodległej Ojczyźnie. Gdzież się podziały te obietnice dawane żołnierzowi w płomiennych odezwach, kończących się nieraz tak ładnie, jak: „Ty Ojczyźnie — Ojczyzna tobie"? Wszystko zapomniane, a dolą inwalidów nikt się naprawdę nie zajmuje.

W dniu 18 marca 1921 r. uchwalił Sejm ustawę inwalidzką. Ustawa ta jest bardzo piękna, ale tylko na papierze, bo w praktyce przedstawia się bardzo mizernie. Widzę inwalidów, wdowy i sieroty w naszej parafji szczucińskiej, widzę jak związkowi borykają się z ciężkim losem, nie mogąc znieść dłużej tych niemożliwych warunków życia i formalnie z głodu giną. Artykuł 54 cytowanej ustawy inwalidzkiej gwarantuje pierwszeństwo dla inwalidów przy obsadzaniu posad rządowych. A tymczasem ciężko temu inwalidzie jest zapewnić sobie na stałe kawałek chleba, ponieważ w biurach siedzą przeważnie „patrjotki", które nie wiedzieć czemu mają pierwszeństwo przed inwalidami, chyba temu, że są młode i piękne. Nie zasobne nasze państwo nie jest w stanie wszystkich inwalidów zaopatrzyć, lecz przy dobrej woli, może im dać możność zarobkowania. Weźmy np. hurtownie tytoniowe. Dochód z jednej hurtowni tytoniowej jest w stanie łatwo zabezpieczyć byt 50 inwalidom lub wdowom niezdatnym do pracy. Tymczasem obecnie z dochodów hurtowni korzysta jeden i to często nie najwięcej potrzebujący! Czas najwyższy zadość uczynić sprawiedliwości i usunąć tę krzywdę, która drażni i boli!

Dlatego proszę Was Szanowni Panowie Posłowie, wy, którzy stoicie na straży sprawiedliwości i tyle dobra zdziaiaiście dla inwalidów, byście zechcieli energicznie zaopiekować się miljardowymi dochodami hurtowników i rozdzielili takowe między biednych, ciężko okaleczałych inwalidów, jak również postarali się, ażeby Ministerstwo Skarbu zamianowało nieetatowych funkcjonarjuszy inwalidów, etatowymi, redukując równocześnie liczbę panien po urzędach, aby zrobić miejsce inwalidom, którym się to należy za krew przelaną dla Ojczyzny. **„Swój".**

Co pisze lud.

Uszew.

Prośba do Klubu posłów katolicko-ludowych.

Bardzo popularne i koniecznością podyktowane hasło redukcji ze względów oszczędnościowych, w niektórych wypadkach skierowane nieoględnie, powoduje wręcz przeciwne skutki. Tak się stało właśnie u nas. Parę lat temu Rząd redukując niektóre urzędy, zredukował także pocztę w Uszwi. Na jej miejsce ustanowiono ajencję, którą do grudnia 1923 r. prowadził W. D. Niestety wskutek nadużyć z listami zagranicznymi, z których wykradano dolary i franki, także ta ajencja została zwinięta, bo nikt inny nie chce się podjąć jej prowadzenia, ponieważ za to wynagrodzenie, jakie rząd ofiaruje za prowadzenie ajencji pocztowej, nikt uczciwy nie chce na to się zgodzić, aby podjąć się jej prowadzenia.

W ten sposób doszło do tego, że ludność okoliczna, licząca 7 tysięcy, musi odtąd po listy i przesyłki udawać się do odległego o 7 km. miasta Brzeska.

Wobec tego imieniem gmin: Uszew, Zawada, Gnojnik, Biesiadki, Lewniowa, zwracam się z gorącą prośbą do naszych Pp. Posłów, a szczególnie do p. Dra Matakiewicza i X. Dra Czuja, aby tej naszej biedzie zaradzili. Przeciętnie u nas co trzeci dom ma kogoś za granicą, który stara się, jak często może, przesłać swojej rodzinie na utrzymanie dolara lub kilka franków. Biedna żona, lub matka musi chodzić do wójta za pieczęcią i podpisem, a potem do Brzeska i tak tracić czasem więcej, jak jeden dzień. Prosimy zatem Pp. Posłów o interwencję w tej sprawie. My płacimy podatki i chcemy je płacić, bo tego państwo potrzebuje, ale niechże państwo ze swojej strony stara się przynajmniej o najprostsze i najkonieczniejsze udogodnienia dla nas.

W tym celu wójcia i radni tych gmin mają posłać prośbę z podpisami do Klubu katolicko-ludowego, aby się zajął usunięciem tej dokuczliwej dla nas bolączki.

Jan Chmura.

Z Powiśla w pow. Dąbrowskim.

Jak wygląda teraz nasze Powiśle? Nie wesoło, jak zresztą cała Polska. Żyją ludzie, bo urodzaje w ostatnim roku były nie najgorsze, więc na ogół głód Powiślu jeszcze nie dokucza. Gdy się jednak zima naprawdę zaczęła, dokucza tu brak opału, nie ma bowiem na naszem Powiślu prawie zupełnie lasów, a na kupno opału dostatecznego mało kto może sobie pozwolić. Wprawdzie mówią w miastach, że chłop biedy nie ma, bo zbiera ogromne sumy za jaja, nabiał i gadzinę, więc mu na wszystko wystarczy, ale niechno tak mówiący zauważą, że w zimie kury prawie nie niosą jaj, a krowy mało co mleka dają, zaś gadzinę sprzedaje się bardzo rzadko, bo jej przecie nie uchowa byle czem i nie w miesiącu, dwóch. Gdyby zwykły małorolnik chciał częściej sprzedać coś z gadziny, toby prędziutko całą gadzinę wysprzedał i zostałby bez cielęcia, bez kury. Najgorsze to, że nikt teraz nie uskłada sobie na kupno odzieży lub opału. Dawniej oszczędzał i składał przez parę miesięcy i uskładał z drobnych sprzedaży i zarobków tyle, że mógł coś kupić do domu — teraz, jak wiadomo, im dłużejby składał, temby mniej miał... Stąd rozgoryczenie w szerokich warstwach ludności coraz bardziej wzrasta, rosnąca zaś bieda jest złym doradcą. „Nie masz na okrycie i inne potrzeby, to kradnij komu się da i co się da". Toteż roi się Powiśle od złodziei. Podobno sądy sąsiednie uważają powiat Dąbrowski za najgorszy.

A demoralizację powoduje tu nietylko brak środków do życia. Znamy tu dużo wypadków, że na bandyckie życie puszczali się młodzi ludzie z zamożnych rodzin. Co ich doprowadziło do bandytyzmu?

Niechże się Powiślanie uderzą w piersi i przyznają, że za dużo mędrkowali w polityce, chętnie nadstawiali uszu na warjackie agitacje wiecowników z pod ciemnej gwiazdy i pozwalali młodzieży na udział we wszelkich zgromadzeniach — no i doczekali się z tej młodzieży pociechy. Na przykazania Boskie i kościelne można nie zważać w polityce — tak wiecowi prowodyrzy dość domyślnie głosili. Ano skoro można nie zważać, to hulaj dusza i w polityce i wszędzie! A djabeł chętnie pomaga...

A czy stara się kto przeciwdziałać?

Owszem — słyszymy, że w parafjach nadwiślańskich księża urządzali w jesieni rekolekcje dla młodzieży. A niech mówi, co kto chce, tylko duch religijny może sprowadzić zmianę pożądaną w życiu młodzieży.

W każdej także parafji są „Związki młodzieży męskiej", w których skupia się młodzież dobrej woli. „Związki" kształcą bardzo młodzieńców: często odbywają się w nich przedstawienia sceniczne, odczyty i pogadanki naukowe, są wypożyczalnie książek do czytania, są i godziwe rozrywki a w lecie wspólne wycieczki. Gdzie z księżmi współpracuje nauczycielstwo, tam już znać owoce „Związków". Są też

w niektórych wioskach „Koła młodzieży", tych jednak działalność nie wpływa tak dodatnio na młodzież, jak „Związków", może dlatego. że brak „Kołom" światłych, prawych kierowników, a także dlatego, że „Koła" gromadzą razem młodzież męską i żeńską. Mało zdaje się tam w „Kołach" oświaty, mało urabiania prawych, silnych charakterów, a natomiast zbyt wiele zabawy hucznej z tańcami. „bufetami" itp. A trafiały się też takie „Koła", których działalność ograniczała się na urządzaniu krzykliwych zebrań z okazji pewnych politycznych wydarzeń i na pochodach z „Czerwonym sztandarem".

Dobrze zrobiły wyższe władze szkolne, że zakazały zabaw „kołowych" w izbach szkolnych — bo te zabawy wnet zamieniłyby szkołę w karczmę. Znane są wypadki, że matki ze zgrozą spostrzegły po kilku miesiącach zabaw „kołowych", niestety zapóźno, że córki ich wlazły w bagno brudu i występku — a młodzieńcy słabszej woli zaczęli staczać się w przepaść bandytyzmu.

Chciały też „Związki" skierować młodzieńców odpowiednio zdolnych na drogę handlu i przemysłu. Zaniclowały spółki zbożowe, spółki jajczarskie, kursa koszykarskie, tkackie itp. Niestety, ustawiczna dewaluacja tj. spadek wartości naszych pieniędzy, nie pozwala rozwinąć pięknych projektów i planów i niszczy w zarodku nawet dobrze obmyślane próby.

Ta nieszczęsna dewaluacja, sprowadzająca na ogół ludności przeróżne biedy, wypędza biedniejszych małorolnych z wyniszczonej Ojczyzny w świat za chlebem.

Nadwiślanin.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 2,787.681, sprzedany w Lublinie.

POWRÓT P. HILTON YOUNGA. P. Hilton Young wyjeżdża dnia 21 stycznia z Londynu do Polski i będzie zapewno dnia 24 stycznia w Warszawie, celem dalszej współpracy z Rządem polskim w sprawie uzdrowienia gospodarki skarbowej.

PRZEKSZTAŁCENIE STRONNICTWA „PIAST". Pisma donoszą, że p. Witos czyni przygotowania do przekształcenia swego stronnictwa na tzw. partję agrarną, któraby opierałaby się na bogatych chłopach i mniejszych obszarnikach. Z planami tymi jeździł p. Witos do Poznania celem porozumienia się z przedstawicielami obszarników. O przyjęciu tych planów ma rozstrzygnąć zarząd stronnictwa „Piast" w dniach 16 i 17 stycznia.

DYMISJA P. PLUCIŃSKIEGO. Jeneralny komisarz polski w Gdańsku ustąpił ze swego stanowiska. Powodem ustąpienia były niepowodzenia Polski na terenie gdańskim. Następcą jego ma zostać b. wiceminister Henryk Strassburger.

ZAMORDOWANIE PREZYDENTA REPUBLIKI PALATYNATU. Za przykładem Nadrenji, która pierwsza oderwała się od Niemiec, poszedł także należący do Bawarji Palatynat nadreński, ogłaszając się niezawisłą republiką. Duszą tego ruchu był Heinz, który został prezydentem tej republiki. Nie długo jednak cieszył się tą godnością, ponieważ został dnia 9 stycznia zamordowany. Morderców nasłali prawdopodobnie sami Niemcy, których bolało oderwanie się tego kraju od Niemiec.

PISMA KS. PIOTRA SKARGI są w chwili obecnej najaktualniejszą lekturą dla wszystkich Polaków. Powinny one stać się katechizmem cnót chrześcijańskich i obywatelskich. W kościele, w domu i w szkole winno się wychowywać nowe pokolenia w duchu proroczych pism natchnionego kaznodzieji. Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie posiada znaczny zapas pism ks. Piotra Skargi, które odsprzedaje po własnych cenach: 1. Wybór pism (Zbiór najważniejszych kazań Skargi) stron 176, cena 75 groszy. 2. Wybór żywotów świętych Starego i Nowego Testamentu, stron 24, cena 1 złtp. 3. Żywoty świętych polskich, stron 172, cena 75 groszy polskich. 4. Żywoty świętych apostołów i ewangelistów, stron 64, cena 30 groszy polskich. W ozdobnej oprawie ze złotym napisem o 20 groszy polskich drożej. Jeden złoty polski równa się jednemu frankowi złotemu według każdorazowego kursu ministerjalnego. Zamawiać można: Biuro Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny 5, za pobraniem pocztowem.

OPŁATY ZA PASZPORTY ZAGRANICZNE. Od 1 stycznia b. r. opłaty paszportowe ustalone zostały we frankach złotych, w wysokości następującej:

Za paszport zagraniczny — 15 franków; zezwolenie na ponowny wyjazd — 5 franków; wiza wyjazdowa — 5 franków; paszport wielokrotny — 30 franków; wielokrotna wiza do Gdańska — 45 fr.; paszport ulgowy — 5 fr.; zezwolenie ulgowe na ponowny wyjazd — 2 fr.; książeczka paszportowa 0.5 franka. Opłaty pobierane będą w markach polskich według kursu dnia.

NOWA TARYFA POCZTOWA. Od dnia 16 b. m. obowiązuje nowa taryfa pocztowa, wedle określonego kursu franka waloryzacyjnego. List zwykły kosztować będzie 200 tysięcy marek, kartka 120 tysięcy mk., polecenie 400 tysięcy mk., ekspres 800 tysięcy mk. Telegramy za słowo 150 tysięcy mk., zagranica: list 600 tysięcy mk., kartka 45 tysięcy mk., listy do Czechosłowacji, Rumunji, Węgier i Austrji opłacać się będzie po 450 tysięcy marek.

DRUK MAREK SIĘ ZMNIEJSZA. Dzięki zwiększonym wpływom skarbowym druk banknotów w początkach stycznia zmniejszył się znacznie.

ZGON POSŁA KS. LUTOSŁAWSKIEGO. Z początkiem stycznia zmarł jeden z najwybitniejszych posłów Narodowej Demokracji, ks. Lutosławski, który w Sejmie odgrywał niepospolitą rolę, jako polityk i świetny mówca. Śmierć ks. Lutosławskiego oznacza wielką stratę dla Nar. Demokracji.

Ceny z rynku krakowskiego 15 stycznia.

Pszenica 40 miljonów i wyżej, żyto 25 miljonów. owies 30 miljonów, siano 100 kg. 20 miljonów, masło 6 do 7 miljonów, jaja 250 tysięcy, mleko 300 tysięcy, kura 8 do 10 miljonów.

Informacje.

EMIGRACJA ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA WYJAZD DO FRANCJI.

Wobec zgłoszenia przez Francję zapotrzebowania 20.000 robotników i robotnic rolnych, państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze l. 30, zarządził rekrutację robotników i robotnic rolnych (dojarek) na zapas (wyjazd później na koszt francuski) **w dniu 28 stycznia w Krakowie,** ul. Podzamcze 30, dla pow. Kraków—Podgórze, Wieliczka, Myślenice, Bochnia, **w dniu 29 i 30 stycznia w Dębicy** dla pow. Ropczyce, Pilzno, Mielec, oraz **w dniu 31 stycznia i 1 lutego w Tarnowie** dla pow. Tarnów, Dąbrowa i Brzesko. **Rolnicy muszą postarać się o następujące dokumenta:**

1) legitymację z fotografją, wystawioną przez wójta (część pieczęci powinna być wyciśnięta na fotografji, a część na dokumencie); 2) wyciąg metrykalny; 3) świadectwo moralności wystawione w styczniu b. r.; 4) książkę wojskową, a urodzeni w latach 1907 (styczeń—luty) do 1896, o ile mają kategorję „A", także zezwolenie z P. K. U. (w tym celu należy napisać do urzędu pośrednictwa pracy o wydanie zaświadczenia) wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca względnie opiekuna, poświadczenie przez urząd gminny. Mężatki, jadące bez mężów, muszą mieć zezwolenie od męża, poświadczone przez wójta. Przyjęci mogą być tylko fachowi rolnicy (z wykluczeniem rzemieślników) zupełnie zdrowi i silni, wobec czego nie powinny się zgłaszać osoby, mające uszkodzenia cielesne, chorobę oczów, serca, płuc, przepuklinę, rupturę, żylaki i t. p.

Wyrostków, urodzonych w 1907, 1906 i 1905 przyjmuje się tylko wtedy, jeżeli są silnie zbudowani. Potrzebna znaczna ilość kobiet do dojenia krów (dojarek), które będą przyjmowane w pierwszym dniu rekrutacji.

Składki.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: **Ks. Ligęza** 500 tys. mk.; **Dr. Jan Stach** 1,000.000 mk.; **Ks. Nowobilski** 500.000 mk.; Krawczyk 500.000 mk.; **Rozkrut** 100.000 mk.; **Ks. Juszczyk** 500.000 mk.; **Feliks Krawczyk**, Szczucin, 500.000 mk.; **Albin Rozkrut**, Tarnów, 100.000 mk.; **Ks. Andrzej Juszczyk** 500.000 mk.; **Dr. Jan Stach** 100.000 mk.; **Ks. Bialik** 1,500.000 mk.; **Ks. Chrobak** 1.000.000 mk.; **Rybkiewicz** 50.000 mk.; **Furlak** 100.000 mk.

Odpowiedzi Administracji.

Ks. J. B. T. prosimy dopłacić 300.000 mk. — **Haberek**, Strzeszyn, do IV. kwart. 1293 r. prosimy dopłacić 100.000 mk. — **Tomkiewicz**, „Opaka" dopłacić 100.000. **Szafrański**, Zastawie, do IV kwart. 1923 r. dopłacić 100 tys., a I. kwart. br. 500.000. — **Wolf**, Dniestrzyk, rok zeszły wyrównany I. kwart. br. 500.000 mk. — **Kurczak**, Cewków, prenumerata za rok ubiegły wyrównana, do I. kwart. br. prosimy dopłacić 300.000. — Kalendarzy nie mamy. — **Boczyk**, Sanok, do IV kwart. dopłacić 200.000 mk. — **Skarbiński**, Olszaniec. rok 1923 wyrównany należy się zapłacić I. kwart. br. — **Prusak M.**, Jasło, do końca 1923 roku prosimy zapłacić 400.000, a I kwart. br. wynosi 500.000 mk. — **S. S. Służeb.**, Tarnów, ul. Słowackiego, do końca ubiegłego roku prosimy dopłacić 300 tys. marek. — **Rybka**, Opole, do I. kwartału b. r. należy dopłacić 200.000 mk. — **Wikter**, Woźniki, uiścił dopłatę za rok 1923 i za I. kwartał b. r. — **Pieprzyk**, Podborze, prenumerata za I. kwartał b. r. wynosi 500.000 mk. — **Piszczek**, Brzyska, prosimy dopłacić 400.000 mk. — **Ks. Barcikowski**, Strachocin, należy dopłacić do 1923 roku kwotę 100.000 mk. i za I. kwartał b. r. 500.000 mk. — **Mechowski**, Zastaw. Przesłaną kwotę wpisaliśmy jako należytość za rok 1923, prosimy o prenumeratę za b. kwartał. — **Roczniak W.**, Wola Dębińska. Prosimy o zaległą prenumeratę za rok 1923 i za I. kwart b. r., razem 1,000.000 mk. — **Rusinowska**, Radomyśl W. przesłana kwota została wpisaną jako należytość za rok ubiegły, prosimy o prenumeratę na I. kwart. b. r. kwotę 500.000 mk. — **Jankowicz**, Moszczenica, prosimy uiścić prenumeratę za kwart. I. br. — **Sikora**, Baryczko, należy się dopłata za rok 1923 kwotą 250.000 mk. — **Sawicki**, Ćmielów, za rok 1923 należy dopłacić kwotę 300.000 mk.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor Wincenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. pod zarządem Romana Ferka.